

Grzegorz Turnau w Szwajcarii: Życie jest śpiewem

Zanucić a zanudzić, to dwa bliskobrzmiące słowa, zaznaczył na wstępie Grzegorz Turnau obiecując, że postara się nie nudzić. I rzeczywiście. Ze sceny teatru *Odeon* w szwajcarskim Bruggu opowiedział nam swój życiorys śpiewająco, a że, co jak co, ale życie współczesnego barda jest arcyciekawe, o nudzie nie mogło być mowy... ale od początku.

Już w podstawowej szkole muzycznej uczeń klasy fortepianu podrywał koleżanki śpiewaniem im poezji do uszka i choć nie wszystkie się dały, a też na odwrót, nie wszystkie okazywały się warte aż tak wyszukanych zalotów, Grzegorz wytrwale ćwiczył uwodzenie na piosenki, aż został w końcu krakowskim bardem znanym na całą Polskę [1].

<http://www.youtube.com/watch?v=YleYEs51Hxk>

Zanim jednak do tego doszło, trafił - jako uczeń III klasy liceum - na Festiwal Piosenki Studenckiej i zagarnął pierwszą nagrodę (piosenką "Znów Wędrujemy", słowa Krzysztofa Kamila Baczyńskiego), czym naraził się braci studenckiej do tego stopnia, że musiał się serwować ucieczką. Uciekając dookoła Rynku wpadł do jakiejś piwnicy... by tam na długie lata zostać...

http://www.youtube.com/watch?v=_RQP_VXmDqE

Piwnica pod Baranami, bo to była *ONA*, przyjmowała z otwartymi ramionami wszelkie talenty kwalifikujące się na scenę niezależnie od wieku utalentowanych. Grzegorz stał się na jakiś czas najmłodszym z Piwnicznan. Tam kończył szkołę, tam się zakochał i ożenił, tam został ojcem...

Ale zanim to wszystko się stało, jedna ze szkolnych koleżanek zabrała go ze sobą do "Hotelu pod Różą", gdzie Marek Grechuta miał *swoją* piwniczkę i gdzie śpiewał tak pięknie, że Grzegorz natychmiast przestał zajmować się koleżanką a zajął słuchaniem Grechuty [2]...

<http://www.youtube.com/watch?v=oG6pEolAKm8>

...i jego naśladowaniem. A robił to tak dobrze, że to właśnie Grechuta, zasiadający jakiś czas później w jury Festiwalu Piosenki Studenckiej, zaprosił go do wzięcia udziału w Festiwalu nie zważając na to, że Grzegorz nie spełniał podstawowego warunku, nie był studentem.

<http://www.youtube.com/watch?v=ruM2tY9Qdnc>

To przesądziło o losie Grzegorza. Uciekając przed słusznie rozsierzdzonymi żakami wpadł do piwnicy (Piwnicy!), tam czekał na niego z otwartymi ramionami Piotr Skrzynecki i... ukrył go w Piwnicznym chórk. Reszta jest historią.

*

Grzegorz Turnau gościł 23 listopada 2013 na zaproszenie Klubu Miłośników Żywego Słowa prowadzonego od 1986 roku przez Barbarę Młynarską-Ahrens już po raz trzeci (a spotkał się z publicznością polską w Szwajcarii cztery razy, ale o tym później). Poprzednim razem towarzyszył mu Andrzej Sikorowski, tym razem - nieco wcześniej niż co roku, *Barbórkowo*, wystąpił na scenie teatru *Odeon*. Sam, jeśli nie liczyć pianina, jego stałego towarzysza.

<http://www.youtube.com/watch?v=1XBY-tERRMU>

Basia Młynarska przywitała najpierw publiczność, w tym żonę Grzegorza panią Marynę Barfuss [3] oraz jego

impresaria, pana Piotra Ferstera, którzy przybyli razem z Grzegorzem z Krakowa, a także gości specjalnie zasłużonych dla Klubu, a lista ich jest długa...

Po czym piosenkarz został na scenie sam. Jeśli nie liczyć pianina, oczywiście, Grzegorz akompaniuje sobie często sam, jak to szanujący się bard, na fortepianie gra od dziecka, potrafi też - miało się okazać - zamarkować dowolny brakujący mu w aranżacji instrument, czy to obój, czy perkusję.

Jednak występ był czymś więcej niż recitalem, był jednosobowym spektaklem muzycznym - Basia Młynarska, gospodyni spotkania, bynajmniej nie przesadziła tytułując wydarzenie właśnie w ten sposób. Grzegorz nie tylko grał i śpiewał, ale też opowiadał pomiędzy łącząc utwory przez siebie śpiewane wątkami ze swojego życia w jedną spójną całość, jednym słowem wędrowny poeta-śpiewak okazał się także pełnym wdzięku gawędziarzem o niewątpliwych zdolnościach aktorskich, jak pierwowzór celtycki nakazuje (jeśli nie liczyć pianina, rozumie się, celtycki bard zwykle miał jakiś bardziej poręczny instrument, z którym wędrował od miejscowości do miejscowości).

<http://www.youtube.com/watch?v=lsjeGFXUPN4>

Publiczność dowiedziała się więc o sukcesach Grzegorza na polu uwodzenia koleżanek śpiewaniem tekstów poetyckich i naśladowaniem takich ulubionych przez nie gwiazd wśród wokalistów jak Marek Grechuta, ale też klęsk - jako uczeń, w innych przedmiotach niż muzyczne, osiągnięcia miewał nieco mniej zadowalające rodziców i szkołę. Tym samym nie jest wprawdzie absolwentem żadnej z szacownych uczelni, no, ale... jak on odśpiewał piosenkę z filmu "Absolwent"! Simon i Garnfunkel byliby zachwyceni. My, widownia, w każdym razie byliśmy.

Piwnica pod Baranami przygarnęła Grzegorza i bez dyplomów - i z czasem wykształciła go na świadomego swoich wokalnych możliwości wykonawcę poezji śpiewanej, do której Grzegorz akompaniuje sobie sam na fortepianie właśnie. Z Piwnicy Grzegorz wystartował i z czasem stworzył swój własny niepowtarzalny styl muzyczny i kompozycyjny nawiązujący do muzyki jazzowej, smooth jazzowej, ale także do dokonań swojego pierwszego mistrza, Marka Grechuty. Bywa, że sam pisze słowa. Często autorem słów jest Michał Zabłocki, jak do jednej z najśłyniejzych piosenek Grzegorza "A na Brackiej pada deszcz":

<http://www.youtube.com/watch?v=vhuW6Pvwj4I&list=RD-qjKAosmEZM>

Często też występuje ze swoim zespołem, a także z innymi muzykami i wokalistami. Potrafi także z powodzeniem naśladować swoich śpiewających kolegów, np. Sebastiana Karpiela Bułeckę, z którym nagrał piosenkę "Na plażach Zanzibaru" i którą zaśpiewał na scenie teatru w Bruggu głosem zarówno swoim jak i lidera zespołu Zakopower, zupełnie innym. Poniżej duet obu wokalistów:

<http://www.youtube.com/watch?v=2efTA0-nNDM>

Jeśli jednak dobrze policzyć, był to, jak już wspomniałam, czwarty występ Grzegorza dla Polaków zamieszkałych w Szwajcarii. W roku 1986 z mojej własnej inicjatywy popartej gorącą zachętą Basi Młynarskiej, przy wsparciu organizacyjnym Andrzeja Nurkowskiego (który i teraz, jak zawsze, zajmował się obsługą techniczną spektaklu) i jego tanecznego zespołu polonijnego "Piaś", "Piwnica pod Baranami" gościła raz jeden w Szwajcarii. Wśród artystów był świeżo upieczony najmłodszy artysta Piwnicy, 19-latek Grzegorz Turnau, wtedy jeszcze kryjący się w chórkach i tajemniczej scenografii pełnej gałganów i *niewiadomczego* Piwnicy.

Na 50-lecie Piwnicy, w roku 2006 Grzegorz śpiewał:

<http://www.youtube.com/watch?v=tUTclzIO1pk>

